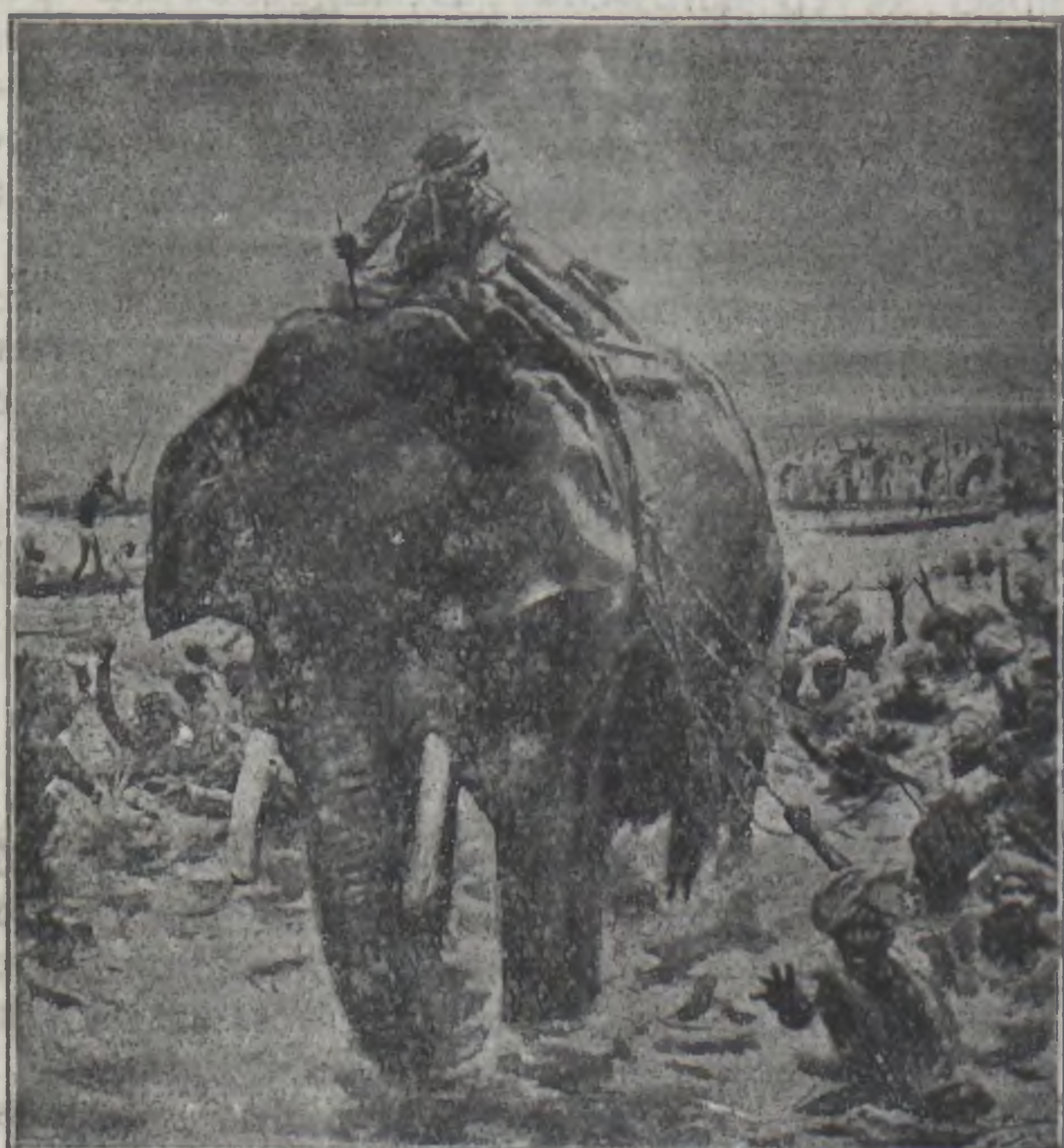
Rok II. Lublin, 14 Lutego 1926 r. Nr. 7.

ORZEŁ BIAŁY

- - - - - TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ. - - - - -



SŁOŃ.

Szczególny wypadek w tych dniach zdarzył się w Turynie, mieście włoskiem. Przebywa tam, zapewne chwilowo, cyrk.

Dobrze jest przy tej sposobności pokrótce wyjaśnić, co to jest **cyrk.** Wyraz ten pochodzenia jest łacińskiego, mianowicie od: **circulus,** co oznacza: okrąg, krąg.

Stąd powstała nazwa cyrk dla budynku kolistego, w którym urządzony jest na środku duży plac w formie kolistej, posypany zazwyczaj ziemią lub piaskiem. I na tym właśnie placu przedsiębiorca wyprawia rozmaite niezwykłe sztuki z końmi, lub z innemi zwierzętami, odpowiednio, pracowicie przez niego wyuczonemi. Na te sztuki ciekawe przychodzi do cyrku mnóstwo publiczności. Oczywiście, płacą za wejście, siadają na ławkach, ustawionych do koła tego placu okrągłego. Nawet ławek w cyrku jest dużo, bo przedsiębiorcy chodzi o to, żeby miał jak najwięcej widzów, bo im więcej ich przybędzie do cyrku, tem większy osięgnie dochód. Ale żeby siedzący na ławkach widzowie jedni drugim nie zasłaniali sobą widoku na ów plac, zwany areną, — to dalsze rzędy ławek stoją coraz wyżej, tak, że ci widzowie, którzy siedzą w drugim rzędzie ławek, już patrzą na placyk swobodnie ponad głowami widzów pierwszego rzędu ławek. Ile jest rzędów ławek w cyrku, to każdy następny rząd jest coraz wyższy. A publiczność dostaje się na ławki schodami, umieszczonemi przy końcach ławek.

Taki cyrk jest niemal w każdem mieście większem. Ma go również Warszawa, — ma go i Turyn. Tam chwilowo umieścił sie przedsiębiorca posiadający pięć słoni większych i mniejszych, pokazujących różne sztuki.

Trzeba zdarzenia, że kiedy słonie były na placu okrągłym, pies rozgniewany ukąsił w nogę słonia najwiekszego.

Olbrzymi słoń narobił wrzasku i wyrwał się z ogrodzenia cyrkowego, a za jego przykładem poszły też cztery inne słonie. Cała ta piątka potworna popędziła ulicami miasta, wywołując popłoch niesłychany. Przechodnie uciekali do sklepów i bram, wielu padało, lub uderzało się o mury i latarnie.

Jeden ze słoni wpadł przez bramę na podwórze jednego z domów i tam usiłował wejść do piwnicy, ugrzązł jednak w wązkiem przejściu tak, że potrzeba było następnie pary silnych koni, aby go z tej więzi wyciągnąć. Trzy słonie wtargnęły do obszernego przedsionka jednego z domów i zaczęły wspinać się po schodach na pierwsze piętro, nadbiegli jednak dozorcy cyrkowi i zdolali zmusić je do odwrotu.

Najwięcej kłopotu sprawił piąty słoń, który pobiegł ulicami wprost przed siebie. Pomiędzy tem zwierzęciem a dozorcami cyrkowemi i policją na samochodach wywiązały się prawdziwe wyścigi, zanim zdołano zwierzę okrążyć i obezwładnić.

Tak rozum ludzki potrafi nawet olbrzymie i dzikie zwierzęta ujarzmić, a czemuż nie raz nie zdoła opanować złych i szkodliwych namiętności ludzkich?

Czy nie może, — czy nie chce?

Pytanie niezmiernie ciekawe!

Nieprzepłacona rzecz jest rozum, choć będzie czasem w słabem a ułomnem ciele, — bo radą swoją więcej pomóc może, niźli największa głupia moc.

Jan Kochanowski.

RODAKOM.

Tam, gdzie się jasna świeci Częstochowa,
Obróćmy oczy za Polskę w modlitwie;
Tam Matka nasza, tej ziemi Królowa,
Zaginąć nie da ni Polsce, ni Litwie...

Wojska anielskie stoją tam na straży,
Korony polskiej pilnując dniem, nocą;
A Ona, Pani o żałosnej twarzy,
Ziemię tę naszą utula sierocą.

Jak nas broniła przed wieki od Szweda,
Co szedł na kraj ten z wojskiem nazbyt srogiem,
Tak też nas dzisiaj obroni i nie da,
W płaszcz swój gwiaździsty skrywszy nas przed wrogiem.

M. Konopnicka.

Położenie Polski w Europie.

Polska leży w środku Europy. Położenie to można stwierdzić przy pierwszem wejrzeniu na mapę naszej części świata, gdzie wstęga Wisły wije się pośrodku europejskiego lądu. Dla sprawdzenia jednak powyższego spostrzeżenia wykonano pomiary, które uwydatniły, że środek Polski jest jednakowo oddalony od krańca zachodniej Europy jak i wschodniej, w równej mierze od północnej jak i południowej.

Jednocześnie zwrócono uwagę i na inne dowody. Oto centralne położenie Polski w stosunku do innych krajów europejskich wykazuje nasz klimat. Klimat Polski ma cechy przejściowe. Na zachodzie zbliżony jest do klimatu morskiego, jaki panuje na zachodzie Europy, klimatu —o częstych opadach, nie tak mroźnych zimach i mniej upalnych latach; na wschodzie zaś Polska ma mniej opadów, zimy tam są ostrzejsze i lata bardziej upalne, — są to właściwości klimatu lądowego, suchego, jaki jest na wschodzie Europy.

Różnica znów w klimacie przy prześciu po ziemiach polskich z południa na północ jest wywołana oddalaniem się od równika.

W związku z klimatem ciekawe jest rozmieszczenie w Polsce roślin i zwierząt, potwiedzające, że Polska leży w środku Europy. Bo np. buk lubi klimat morski; u nas znajduje się on przeważnie na lewym brzegu Wisły; na prawy przechodzi gdzieniegdzie i tylko na wyżynie Lubelskiej rośnie w większej ilości. Lecz na tejże wyżynie mamy ślady po stepie, czego dowodem jest czarnoziem hrubieszowski,— świadek klimatu lądowego.

To samo, co o roślinach, można powiedzieć i o zwierzętach. Na północnych ziemiach Polski przebywa nieraz zając biały polarny, ale mamy również stepowego susła, przebywającego właśnie w naszej Lubelszczyznie.

Jest także kraina polska dla północnego ptaka, gila, krainą ciepłą, bo przylata on do nas na zimę z dalekiej północy. Tym podobnych przykładów ze zjawisk klimatycznych, bądź to z rozmieszczenia świata roślinnego lub zwierzęcego, jako dowodów centralnego położenia Polski w Europie, możnaby przytoczyć wiele.

Posłuchajmy, co znany krajoznawca polski, Al. Janowski, o tem położeniu pisze:

„Zasiadła Polska w sercu Europy wśród niesłychanych różnic i odmiennych warunków: na zachód wysoka kultura; na wschód barbarzyńska dzicz; na północ uboga, twarda, głodna ziemia skandynawska, —na południe miodem i mlekiem płynące kraje nadśródziemnomorskie. Zachód wiecznie głodny, wschód ciągle dziki. Zachód tętniący łoskotem maszyn przetwórczych, wschód w ciszy i spokoju czekający dojrzałości swych surowców. Dzika, posępna północ, o zaludnieniu 0,4 człowieka na kilometrze kwadratowym, a jasne, pogodne, rojne południe, „gdzie cytryna dojrzewa, pomarańcz blask—zielone złoci drzewa“. A Polska jak rządna gospodyni, siedzi w środku tych sprzeczności.

Powinna przeto wykorzystać swe dobre pośrednie położenie czy to w rolnictwie, czy w przemyśle lub handlu, albo w pośrednictwie pomiędzy ościennemi krajami.

Przez Polskę bowiem przechodzą wielkie drogi komunikacyjne i handlowe. Polska leży na najkrótszej drodze z Bałtyka do morza Czarnego. Leży również na trakcie z zachodu Europy na wschód. Dowodem tego jest ostatni zjazd kolejowy międzynarodowy, który wytyczył część głównej kolejowej europejskiej drogi przez Polskę. Polska przeto z racji swego położenia może odegrać wielką rolę jako pośredniczka handlowo-komunikacyjna. Stanowisko podobne już niegdyś zajmowała, że przez pomost polski z południa na północ od bramy Morawskiej szła dawna handlowa droga rzymska ku Bałtykowi. Przez bramę polską ze wschodu na zachód szedł kupiec azjatycki i po drodze we Lwowie się zatrzymywał.

Morze otwierające drogę na cały świat potęguje wygodne położenie Polski.

Powstaje jednak pytanie, czy owo centralne położenie same dobre strony ma? Czy z dogodnych dróg komunikacyjnych nie może czasami skorzystać wróg?

Przeszłość nasza mówi, że korzystał.

Przypatrzmy się przeto naszym sąsiadom, o których przyjaźni dla nas tak pisze Amerykanin, Robert H. Lord: „Polska wtłoczona pomiędzy mściwe Niemcy, a prawdopodobnie i w przyszłości niezbyt przyjazną Rosję, zajmuje, można spokojnie powiedzieć, najbardziej wysunięte, najbardziej niebezpieczne stanowisko w Europie“.

Tak więc dobre położenie pod względem handlowym okazało się niebezpiecznem pod względem politycznym—wojennym.

Niebezpieczeństwa wspomnianego doświadczaliśmy już nieraz. Powiekszają go nasze granice, o których mowa szersza będzie innym razem. Powiększa je ukształtowanie powierzchni naszego kraju.

A jednak, jak pisze Sobiński Stanisław, że „rozumną wolą, energją, wytrwałością i umiarkowaniem może każdy naród zabezpieczyć się przeciw skutkom

niekorzystnych warunków geograficznych, a dobre strony położenia wyzyskać należycie".

Trzeba tylko o tem pamiętać i postępować w myśl zasady, że siła i pomyślność każdego narodu zależy przedewszystkiem od uświadomionego wysiłku jego obywateli. Trzeba również pamiętać, że najlepsze i najkorzystniejsze położenie wśród innych narodów świata wadami swego charakteru — nieuctwem i lenistwem można zmarnować.

Naród polski, mając po za sobą ciężkie doświadczenia, będzie unikał dawnych błędów i pracą swą uczyni położenie kraju tylko korzystnem.

Piaski. **Fl. Kotliński.**

Póki młodość w tobie żyje,
Póki serce silnie bije,
Zalu dźwięków stroń!
Patrz daleko, czuj głęboko,
Młodą duszę wznoś wysoko
I za pięknym celem goń!

Teofil Lenartowicz.

List do „Orła Białego".

Oświata ludu — dokona cudu!

Rodacy! kiedyż zrozumiemy potrzebę organizacji społeczno-rolniczych? Kiedyż zgodzimy się na to, że jedynie przez organizację spółdzielczą możemy wyrwać się z rąk żydowskich i dojść do dobrobytu? Dopókiż pozwolimy żerować na naszej krwawicy niesumiennym handlarzom?

Gospodarze! łączcie się w spółdzielnie i razem zgodnie dążcie do dobrobytu, kupujcie tylko w spółdzielniach, zapisujcie się do organizacji rolniczych, zakładajcie Kółka Rolnicze, Koła Młodzieży!

Gospodarze! zbierajcie się jaknajliczniej do szkolnych domów w czasie długich wieczorów zimowych na narady, jak należy dążyć naprzód, by nam coraz lepiej powodziło się w pracach naszych!

Hej do pracy, do pracy, my młodzi polacy! Praca bowiem utoruje nam niezawodną drogę do pomyślnej przyszłości. Sprowadzajmy wiele pism i książek rolniczych, czytujmy je pilnie, rozważajmy zaczerpnięte z nich wskazówki i stosujmy się do nich starannie, pracowicie, a niezawodnie osięgniemy znaczne korzyści w plonach rolnych i w hodowli żywego inwentarza. Niezbędnie powinniśmy troskliwiej dbać o poprawienie hodowli krów, trzody chlewnej i drobiu!

To są zródła wielkich dochodów, a dziś u nas jeszcze bardzo zaniedbane!

I również jedną z najpilniejszych spraw u nas w każdej wsi polskiej — jest zakładanie czytelni, zaopatrzonych w doskonałe czasopisma i książki, ażeby młodzież nasza gruntowniejszej nabywała nauki i ciągle oświecała swój umysł i uszlachetniała swe serca i obyczaje.

Młodzież — to przyszłość narodu!

Jeśli chcemy narodowi naszemu zapewnić niezawodnie pomyślną przyszłość, musimy zaraz jaknajusilniej zabrać się do nabywania wiedzy pożytecznej i do pracy bardzo rozumnie wykonywanej!

Ale uczmy się i pracujmy wspólnie, nie w pojedynkę, nie sobkowato, lecz społem, pobratersku, jak dzieci jednego Kościoła—i jednej Matki-Ojczyzny!

Andrzej Stachyra
z Kolonji Kosarzewa Dolnego.

Z BYCHAWY.

Bychawska Spółdzielnia Kredytowa rozesłała niedawno zawiadomienie drukowane do swoich członków o terminie walnego zebrania, które ma się odbyć 15 lutego. W tem zawiadomieniu wyszczególniono kilka spraw, przeznaczonych do rozpatrzenia i załatwienia na walnem zebraniu.

Otóż między temi sprawami nadmieniono o jednej, niesłychanie interesującej bardzo wielu mieszkańców, zarówno Bychawy, jak i jej okolicy w szerokim promieniu,—mianowicie o sprawie uregulowania przedwojennych wkładów rublowych.

Ta sprawa — to prawdziwa rana, jeszcze nie zagojona u bardzo wielu! Czy ona boli tylko tych, którzy stracili swoje, lub swoich małoletnich wkłady? Nie. Zpewnością nad tą utratą boleje wielu rodaków naszych. Zresztą chyba niemasz między nami takiego rodaka, któryby obojętnie zachowywał się wobec strasznej straty, jaką niejeden polak poniósł, gdy cały swój dorobek, grosz krwawo zapracowany, zaniósł był ongi przed wojną do Kasy w tej nadziei, że właśnie w Kasie będzie miał najbezpieczniejsze dla niego ulokowanie, — a oto raptem doznał okropnego zawodu, — bo cały wkład mu przepadł!

Czy taka strata i zawód gorzki martwią tylko poszkodowanych? A czy nikt inny z rodaków nie współczuje z niemi? Czy znajdzie się kto między nami tak twardego serca, któryby nie ubolewał nad poszkodowanemi? Chyba niema takiego wyrodka. Bo trzeba być wyrodkiem, pozbawionym serca, żeby nic sobie nie robić z wielkich i dotkliwych strat, które spotkały tych, co powierzyli Kasie swoje kapitały.

A między temi poszkodowanemi znajdują się prawdziwi biedacy! Znamy takich, którym przepadło całe ich mienie, umieszczone w Kasie! Naprzykład: jednego małoletniego sukcesora rada familijna ulokowała 1500 rubli samem złotem w Kasie, i cóż dziś ma ów sukcesor, obecnie młodzieniec pełnoletni? A no figę! Kasa mu nie mogła oddać nawet grosika! Rodzeństwo jego posiada ziemię, — on jeden, otrzymawszy spłatę pieniężną, ulokowaną w Kasie, dziś pozostał nędzarzem. Czy ta strata nie boli każdego współczującego człowieka?

Ale czy samo współczucie zdoła pocieszyć poszkodowanego?

Owszem, miło mu widzieć i słyszeć pożałunek ludzi, lecz on żąda jednak czegoś więcej, bo—radby odzyskać bodaj cześć swojej straty. Czy to możliwe —i w jaki sposób?

Przedewszystkiem godzi się zauważyć, że Kasa, czyli Spółdzielnia Kredytowa, — to nic innego jak

tylko instytucja społeczna, w której zjednoczyło się bardzo dużo rodaków dla wspólnego ratowania siebie dogodnemi pożyczkami.

Zatem spółdzielnią kredytową nazywamy nie dom, w którym mieści się kancelarja kasowa, ani też salę, w której odbywają się posiedzenia rady i zarządu dla przyznawania pożyczek, —nie! lecz tak nazywamy całe zrzeszenie w jednej okolicy zamieszkałych rodaków, potrzebujących łatwej i taniej pożyczki dla podniesienia swej gospodarki, albo swego warsztatu bądź kupieckiego, bądź rękodzielniczego!

To zrzeszenie rośnie ustawicznie. Bo coraz więcej przybywa do niego osób z tej samej okolicy, pragnących zaciągnąć korzystną pożyczkę dla siebie.

Dobrze więc należy zauważyć, że **uczestnikiem** Spółdzielni Kredytowej, obowiązanym wiernie stosować się do jej statutu, **staje się tylko ten, kto w niej zaciągnął dla siebie pożyczkę.**

A przeto członkiem jej wcale nie jest ten, kto jedynie składa w niej swoje oszczędności...

Taki składacz jest tylko czasowym gościem, a raczej **wierzycielem** Spółdzielni Kredytowej!

Jednak trzeba i to zauważyć, a nawet z naciskiem wyrazić, że ci składacze swoich oszczędności stanowią podstawę, jakoby fundament całej Spółdzielni Kredytowej!

Ona bez nich istniećby nie mogła!

Bo przecież Spółdzielnia Kredytowa — powtórzmy to raz jeszcze — to tylko zrzeszenie rodaków, **łaknących taniej i łatwej pożyczki!**

Oni chcą tylko brać pieniądze ze swojej Kasy!

— A kto je ma dawać im?

— Właśnie ci przygodni rodacy oszczędni.

— Ci składają swoje zbywające grosze,—a tamci, żądni pieniędzy, zabierają je na czas jakiś, jako pożyczkę dogodną.

Oczywiście, za pożyczkę oni płacą procent stosowny. I z tego procentu część większą zarząd Kasy wypłaca regularnie jako procent tym, którzy złożyli w niej swe oszczędności, a mniejszą część podług uchwały obraca zarząd na utrzymanie kancelarji kasowej.

Taki jest stały układ Spółdzielni Kredytowej. I z niego się jasno okazuje, że gdyby do Spółdzielni Kredytowej nikt nie przyniósł oszczędności swoich,— ona nie mogłaby istnieć!...

Teraz już mamy gotową wskazówkę:

o co przedewszystkiem powinni się troszczyć stowarzyszeni członkowie Spółdzielni Kredytowej...

oto o zwabienie do swej Kasy jaknajwięcej rodaków oszczędnych.

Wiadomo, że każdy człowiek powinien oszczędzać! Im więcej będzie oszczędnych, tem więcej pieniędzy wpłynie do Kasy. A im obfitsze do niej napłyną oszczędności, tem liczniejsza rzesza otrzyma pożądane pożyczki. I znowu im więcej rodaków osiągnie pożyczkę, tem bardziej podniosą się ich gospodarstwa, warsztaty i handle polskie!

Ale żeby bardzo dużo rodaków nakłonić do składania oszczędności w Kasie Spółdzielczej, trzeba ich do tego zachęcać umiejętnie, serdecznie i nawet ustawicznie.

Owszem, nigdy nie tajmy tego, że z oszczędności, ciułanych przez rodaków oszczędnych, wielkie pożytki osiągają pożyczający członkowie Spółdzielni Kredytowej, — ale i to też powinno być wiadome wszystkim, że również znaczne korzyści zdobywają oszczędni, składając swe mniejsze i większe oszczędności w Kasie Spółdzielni Kredytowej. Bo przecież do Kasy mają dostęp otwarty każdodziennie. Kasa w godzinach biurowych przyjmuje od nich każdy pieniążek, choćby najmniejszy; daje im książeczkę wkładową, dopilnuje ich oszczędności bardzo starannie, w porze umówionej wypłaci im procenty i nawet na każde zażądanie oszczędzaną sumę gotowa jest zwrócić!

Dla ludzi oszczędnych, doprawdy, niemasz dogodniejszego i bezpieczniejszego miejsca do składania oszczędności nad Kasę Spółdzielni Kredytowej!

Bo kto zechce przyjmować codziennie od wielu naraz osób drobne ich oszczędności, zapisywać je starannie i akuratnie wyrachowywać procenty rosnące? Dalej, gdzie jest tak bezpiecznym każdy grosik oszczędzony i na każde zażądanie zwróconym? Ktoby inny zechciał się takiemi kłopotami ciągle niepokoić i zabawiać?

A jednak Kasa Spółdzielni Kredytowej czyni to zawsze chętnie, pilnie i bardzo wiernie. Można rzec o niej, że jest jak gdyby tylko na to, ażeby usługiwać skwapliwie i dogodnie rodakom oszczędnym i troszczyć się, by oni z oszczędności swoich zawsze mieli dostateczne korzyści.

Równo tedy pilnie i pożytecznie Kasa Spółdzielni Kredytowej obsługuje i tych rodaków, którzy czynią oszczędności i tych rodaków, którzy pożądają pożyczki łatwej i taniej!

Ale ponieważ ci ostatni, to jest potrzebujący pożyczki, jedynie są członkami Spółdzielni Kredytowej i tylko oni zarządzają nią i utrzymują, więc głównie oni obowiązani ciągle troszczyć się o zachęcanie rodaków do składania oszczędności, nawet powinni im ułatwiać składanie choćby najdrobniejszych oszczędności, — wreszcie powinni w tak wzorowym porządku utrzymywać swoją Kasę Kredytową, ażeby ona **zawsze u całego społeczeństwa zasługiwała na zaufanie największe!**

Po namyśle każdy z nas niechybnie zgodzi się na to, że do składania oszczędności w Kasie Spółdzielni Kredytowej pobudką bardzo mocną jest

nawskroś uczciwe i porządne prowadzenie tejże Spółdzielni.

Gdy ona przez dobrą gospodarkę swoję zapewniła sobie u całego ogółu **zasłużoną opinję piękną**, to już można być pewnym, że każdy rodak oszczędny chętnie i zawsze pospieszy do niej ze swojemi oszczędnościami

A co nazywamy uczciwą i porządną gospodarką w Spółdzielni Kredytowej?

Jeżeli chcemy krótko rzec o tem, to wypada wyrazić się tak: **Spółdzielnia Kredytowa tak szanuje każdy grosik, jej powierzony, że on u niej nigdy przepaść nie może!...**

*

Spółdzielnia Kredytowa, już na progu swoim każdego wchodzącego witając, powinnaby przedewszystkiem tak go pozdrowić:

— Zaufajcie mi całkowicie, a nigdy nie doznacie zawodu!

Może niejednemu takie powitanie wyda się dość kruchem, gdy przypomni sobie rublowe wkłady przedwojenne, które wszakże przepadły, bo po wojnie już nikomu ich nie wypłacono!

Prawda! I ta uwaga słuszna wymaga sprawiedliwego wyjaśnienia.

Pilnujmy się w swojem rozumowaniu tylko sprawiedliwości!

Wyżej nadmieniliśmy, że Kasa oszczędnościowo-pożyczkowa, czyli spółdzielnia kredytowa, — to nic innego, jak tylko zrzeszenie w jednej okolicy wielu rodaków, pożądających pożyczki łatwej i taniej,—oczywiście, zrzeszenie podług statutu, zatwierdzonego przez władzę, i dozorowane przez Związek rewizyjny.

Zatem, czy obecnie, czy przed wojną, ludzie oszczędni znosili swe grosze wprawdzie do Kasy, ale **powierzali je tylko tym członkom**, którzy, jako zrzeszenie, stanowili i stanowią prawdziwą Spółdzielnię Kredytową, której **zawsze**, bez żadnej przerwy i bez żadnej zmiany i bez żadnych zastrzeżeń, **ufać należy!**

To zaufanie nigdy zachwiać się nie powinno!

A jedna jest tylko podwalina zaufania — i jest nią jedynie:

— wiara w niezmienną uczciwość członków Spółdzielni, więc:...

— wiara w szczerą i mocną ich wolę wypełniania wszystkich swoich zobowiązań sprawiedliwych!...

Jeżeli tak pojmujemy podwalinę zaufania ogółu do Spółdzielni Kredytowej, to teraz pozwólmy sobie uczynić taką uwagę:

Przed wojną członkowie Spółdzielni Kredytowej przyjmowali do swej Kasy wszelkie oszczędności rublowe — i zapewniali składających, że ich pieniądze nigdy nie przepadną, owszem, jednakowo zawsze witali ich jednem i tem samem pozdrowieniem:

ufajcie nam, nigdy nie doznacie zawodu!

— Prawda! Tak bywało!

I kto te oszczędności krwawe zabierał dla siebie, jako pożyczkę?

A no, nikt inny, tylko ci sami członkowie spółdzielni, którzy tak poczciwie uspokajali oszczędnych, mówiąc im w powitaniu: **ufajcie nam**!

— A teraz w co się obraca takie powitanie?

— Czy w odmowę szorstką, lub gburowatą, a może nawet zuchwałą, bo jakoby słuszną:

nie damy, bo nic nie mamy?!...

Kto tak odpowiada?

Ten sam członek Spółdzielni Kredytowej, który sam przyjął do swej Kasy cudzą oszczędność i sam ją zużytkował na swoje potrzeby, bo przecież sam ją dla siebie pożyczył w tej samej Kasie swojej.

Jak się teraz przedstawia w takim członku uczciwość, czyli **podwalina zaufania ogółu?**

Czy można ufać wielu takim członkom? Czy mogą co rzec słusznego na swoję obronę?

Nie!

Sami brali — raz jeszcze powtórzmy — cudze oszczędności, w ich Kasie składane, sami je pożyczali dla siebie, sami przy pomocy takich pożyczek dźwigali swoje gospodarki i warsztaty, — sami upewniali oszczędnych, mówiąc im: **ufajcie nam**! — a dziś, zasłaniając się rozporządzeniem władz rządowych o sposobach zamiany rubli na marki, a nawet na złote, krótko i raniąco rąbią językiem swoim:

— Nie damy, bo w Kasie pustki.

Prawda, dziś w Kasie pustki, ale przecież w tej Kasie ongi było bardzo dużo rubli. Gdzie się one podziały? Pożyczyli je członkowie Kasy, więc niech je ci sami członkowie oddadzą,

I oddać muszą, jeśli chcą nadal zasługiwać na zaufanie ogółu!

Ci członkowie Kasy nie zaginęli. Oni żyją i tkwią w społeczeństwie polskiem. Owszem, coraz więcej ich przybywa. Bo przecież coraz więcej rodaków łaknie dla siebie pożyczki i dla tego pragną, by jaknajwięcej rodaków oszczędnych swe grosze uciułane składało w ich Kasie.

Zapewne, składać je będą, — ale chcą się upewnić, że członkowie tej Kasy nigdy ich nie zawiodą!

Na takie zaufanie trzeba zasłużyć. A w jaki sposób? — Oto okazując swoję uczciwość prawdziwą i mocną wolę wypełniania wszelkich swoich zobowiązań słusznych!

— Oddajcie, coście zabrali, — a wówczas wszyscy ufać wam będą niezachwianie!

Teraz napewno niejeden oświadczy, że w swoim terminie oddał Kasie całą pożyczkę, jaką był w niej zaciągnął przed — lub podczas wojny.

Zgoda na to, — ale również i to jest pewne, że ci, co złożyli oszczędności swoje w Kasie przed lub podczas wojny, a nawet i po wojnie, lecz jeszcze markami, — nic nie odebrali zpowrotem.

Gdzie podziały się te oszczędności?

Utonęły tylko w pożyczkach!

Ci, co wówczas oszczędzali, — doszczętu stracili, — a ci, co te oszczędności pożyczyli, czy także stracili?

Nie!

Pożyczający, a więc członkowie Spółdzielni Kredytowej, poratowali swoje gospodarki i warsztaty pożyczkami, a ci, co się na te pożyczki złożyli swemi oszczędnościami, — figę dostali, bo zostali z kwitkiem odprawieni z lokalu kasy, a może nieraz nawet niegrzecznem słowem pożegnani.

Czy takie rozwiązanie zobowiązania **członków** Spółdzielni Kredytowej nie zgasi w społeczeństwie zaufania do nich?

Czy można ufać nadal tym członkom, którzy nic nie chcą wiedzieć o oszczędnościach, złożonych w ich Kasie Kredytowej przed — lub podczas wojny, — i powołują się tylko na rozporządzenia rządowe, a wcale nie zapytują własnego sumienia, co ono rzec musi o takich stratach?

A bądź-co-bądź członkowie Spółdzielni Kredytowej muszą zaskarbić sobie zaufanie całego ogółu,

jeżeli chcą do swej Spółdzielni zwabić wszystkich rodaków oszczędnych i zachęcić ich do składania w niej swoich pieniędzy ciułanych.

— Jak to spełnić potrafią?

— Gdy przekonają ogół, że zawsze rządzą się sprawiedliwością.

— A co mówi ona o wkładach przedwojennych?

— Że wprawdzie **pieniędzy** w Kasie **niema, ale są członkowie** Spółdzielni.

A gdy są członkowie, to już niezawodnie zczasem znajdą się i pieniądze, byleby tylko w członkach Spółdzielni było dość sprawiedliwości i dobrej woli!

Posuńmy się w naszem rozumowaniu aż do mety. Weźmy za przykład Bychawską Spółdzielnię Kredytową. Co wypadałoby jej uczynić dla dobra tych, co w niej utracili swoje oszczędności przedwojenne?

Zadanie bardzo łatwe.

Oto trzeba postarać się o jaknajwięcej udziałów członkowskich.

Gdy każdy członek Spółdzielni, otrzymując pożyczkę, obowiązany będzie zaraz złożyć udział 10-ciozłotowy, — a takich członków wprędce, dajmy na to, wejdzie do Spółdzielni pięciuset, to już w Kasie z ich udziałów urośnie suma pokaźna:

5.000 złotych,

jako kapitał Spółdzielni!

I gdy Spółdzielnia zaraz rozpożyczy **te 5 tysięcy** zł. członkom swoim, — a tylko jeden procent miesięcznie od tej sumy, jako czysty zysk, przeznaczy na wynagrodzenie utraconych wkładów przedwojennych, to już rokrocznie pewna ilość wkładów rublowych zostanie załatwiona.

Przykład wyjaśni:

Od 5.000 zł. 1 procent miesięcznie uczyni w końcu roku **600 złotych** czystego zysku dla Spółdzielni i gdy ona uchwali z tej sumy wypłacać oszczędnym za każdego rubla przedwojennego choćby tylko 20 groszy, — to już zdoła rocznie uregulować **trzy tysiące rubli straconych!**

Jeszcze chodzi o rozwiązanie drugiej trudności kłopotliwej: oto naraz wszyscy właściciele wkładów rublowych zechcą sięgnąć po te 600 złotych. Komu z nich przyznać pierwszeństwo?

Do rozstrzygania takiego pytania powinnaby Rada nadzorcza powołać osobną **Komisję przysięgłych.**

Do tej Komisji weszłoby trzech członków Spółdzielni, zasługujących na zaufanie i **specjalną przysięgą zobowiązanych do najsprawiedliwszego** przyznawania pierwszeństwa poszkodowanym!

W taki sposób Spółdzielnia Kredytowa zadość uczyni sprawiedliwości powszechnej i zarazem utrwali dla siebie w całem społeczeństwie polskiem poszanowanie i ufność niemal bezgraniczną!

Takiem zarządzeniem swojem Spółdzielnia Kredytowa jakgdyby uwieczni nad swemi drzwiami wchodowemi uczciwe powitanie wszystkich przychodniów:

ufajcie mi zawsze!
nigdy was nie zawiodę!

Taki jest pierwszy sposób, którego Spółdzielnia jąć się musi dla zjednania sobie jaknajwięcej pieniędzy oszczędnych.

O drugim sposobie pomówimy za tydzień.

Z UCHAŃ.

Dnia 9 stycznia r. b. odbyła się w Uchaniach konferencja nauczycielska, przy współudziale 52 nauczycieli i nauczycielek i inspektora szkolnego. Po za lekcją praktyczną, kolega Sadowski, zarazem kierownik Banku Ludowego w Gdeszynie, wygłosił piękny referat o zorganizowaniu groszowych oszczędności w szkołach ludowych.

Uzasadniwszy konieczną potrzebę przygotowania młodzieży do rozumnego oszczędzania przez całe życie, udowodnił, że przedewszystkiem my, nauczyciele, powołani jesteśmy do tego, aby przez wychowanie młodzieży w szkole, pchnąć życie gospodarcze naszego państwa na nowe, zdrowsze tory, budując go na własnych siłach. Referat p. Sadowskiego wywołał zrozumiałe zainteresowanie. To też wywiązała się nad nim żywa dyskusja, zakończona postawieniem przez p. Sajdaka rezolucji z aplauzem i jednogłośnie uchwalonej:

1. „Nauczycielstwo, zrozumiawszy zasadniczą ideję wychowawczą, postanawia zająć się gorąco propagowaniem oszczędności w szkole, wśród młodzieży jej pieczy powierzonej, a także między rodzicami tychże dzieci".

2. „Aby dać dobry przykład, składa na ręce inspektora deklarację oszczędzania 10 zł. miesięcznie przez każdego poszczególnie, i lokowania tych oszczędności, łącznie z oszczędnościami młodzieży, w Banku Ludowym w Gdeszynie".

Na zakończenie, p. Stopyra, imieniem Banku Ludowego, dziekując kolegom i koleżankom za tak szczere poparcie zasadniczych idei propagowanych w powiecie przez Bank Ludowy, oświadcza, że ten Bank, w swoim własnym interesie, będzie do usług tegoż nauczycielstwa, które, trafnie oceniając sytuację, zalicza oszczędność do ważkich środków wychowawczych.

Na tem miejscu dodać pragniemy, że propaganda oszczędnościowa w powiecie, podniesiona przez Bank Ludowy w Gdeszynie, zyskawszy niekłamane poparcie inspektoratu szkolnego i całego nauczycielstwa, szerzy się u nas szybko. Praca organizacyjna nad wprowadzeniem szkolnych kas oszczędności w całym powiecie jest już na ukończeniu, więc wkrótce 120 szkół naszego powiatu wcieli ją w życie.

Tam, gdzie oszczędności groszowe zostały już wprowadzone, początkowy ich rozwój pozwala oczekiwać pięknych rezultatów, zaś oszczędności składane przez starszych, w tym wypadku przez grono nauczycielskie, w pierwszym miesiącu dały rezultat 600 zł. OB.

Uchanie, pow. Hrubieszowski.

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2, — — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.